**Nr 82. Kraków, Poniedziałek 15 Lutego 1915. Rok XXXIV.**

# NOWA REFORMA

**WYDANIE POPOŁUDNIOWE**

**„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.**

| PRENUMERATA WYNOSI: | rocznie | półrocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| w Krakowie | 24 koron | 12 koron | 6 kor. | 2 kor. |
| w Austro-Węgrzech: | | | | |
| z jednorazową przesyłką poczt. | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 2 „ 70 h. |
| z dwurazową „ „ | 38 „ | 19 „ | 9 „ 50 h. | 3 „ 20 h. |
| w Państwie Niemieckiem | 36 „ | 18 „ | 9 „ | 3 „ |
| w innych państwach | 48 „ | 24 „ | 12 „ | 4 „ |

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.481.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

**Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.**

**Prenumeratę przyjmują:**

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca. ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów). I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein. & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

# Wojna.

## Wycofanie się Rosyan z Czerniowiec i Kołomyi.

»Neue Freie Presse« w niedzielnem wydaniu donosi:

**Mamornica**, 13 lutego.

**Rosyanie już w tej chwili wycofali się z Czerniowiec.** Tylko po drugiej stronie Prutu widać resztki ich trenu i ochronne oddziały, ciągnące gościńcem w stronę Sadagóry i Mahaty.

**Już dnia 8 bm. rosyjska załoga w Czerniowcach otrzymała rozkaz do odwrotu.** — Wśród oficerów i żołnierzy widać było rozdrażnienie, które dla ludności stało się niezbyt miłem. Oficerowie wydawali rozmaite zlecenia, a gubernator Jewreinow wydawał nieustannie rozkazy magistratowi, który musiał dostarczył furmanek, żywności i odzieży. Ludność nie wiedziała, jakie są przyczyny tych zarządzeń, ale wkrótce oficerowie zaczęli opowiadać, że załoga czerniowiecka przygotowuje się do odwrotu. Wśród mieszkańców powstał popłoch, obawiali się bowiem zemsty podczas odwrotu. Ludność nie wychodziła o ile możności z domów — ulice opustoszały.

W środę dnia 10 bm. załoga została zaalarmowana. We wszystkich dzielnicach miasta powstał **gwałtowny ogień karabinowy,** widocznie sygnał alarmowy. W nocy dzwon alarmowy, umieszczony przez Rosyan na głównym odwachu, dzwonił gwałtownie, a wkrótce na ulicach powstał bezładny ruch konnych i pieszych żołnierzy, tudzież klnących oficerów. Najpierw zabrano rannych ze szpitali, następnie wyruszył z miasta silny oddział piechoty. Wszędzie Rosyanie zabierali wozy i konie.

Wojsko rosyjskie cofało się najpierw w stronę Zuczki wśród nieopisanego chaosu. **Na prędce Rosyanie włamali się do kilku sklepów, z których zabrali wszystkie towary. Zrabowany został bazar firmy Sekler.** Tak minęła noc.

W czwartek dnia 11 bm. wyruszył tren, a za nim podążyły działa, ustawione wzdłuż drogi, wiodącej do Tereszen. **Gmach rządu krajowego otoczyła żandarmerya i silny oddział piechoty.** Wywożono stąd kufry i skrzynie pod eskortą.

Gubernator wezwał do siebie burmistrza Bocancea, z którym miał długą rozmowę. **Bocancea, powróciwszy do ratusza, zawiadomił radców miasta i magistrat, że on — to jest burmistrz — i gubernator opuszczą wkrótce miasto.** Wezwał następnie ludność, ażeby zachowywała się spokojnie i wstrzymała od wszelkich demonstracyj.

Noc z czwartku na piątek była pełna dzikich scen. **Już przed wieczorem kozacy uwijali się konno po całem mieście i nahajkami bili przerażonych przechodniów, wzywając ich, ażeby do następnego dnia nie pokazywali się na ulicy. Uwijali się także żandarmi rosyjscy, którzy również bili przechodniów, rabując ich w dodatku. Zabierali nawet ubrania.** Nie pomogły prośby, ani skargi, nie było żadnej władzy, ani karności.

W piątek panował tylko w gmachu rządu krajowego pewien ruch. Gubernator ze swojem biurem opuścił, jak się zdaje, już w nocy miasto. **Wreszcie wycofały się resztki załogi,** odbywając różne ruchy dla zamaskowania odwrotu.

W mieście zapanował nieokreślony nastrój. Obiegają najryzykowniejsze pogłoski, **a wszyscy oczekują lada godzina przybycia wojsk austro-węgierskich do Czerniowiec.**

**Mówią o gwałtownych walkach, które miały rozegrać się pod Tereszenami. Wieść ta jest o tyle prawdopodobną, że Rosyanie ciągle przewożą rannych od strony Tereszen poza Prut.**

**Burmistrz dr. Bocancea także opuścił miasto.** Radca miejski dr. Hostiuc objął kierownictwo magistratu i organizuje straż obywatelską dla utrzymania bezpieczeństwa w mieście.

Jak się dowiaduję, Rosyanie nie pozostali — jak pierwszym razem — po drugiej stronie Prutu, ale — jak się zdaje — **opuszczają także wschodnią część Bukowiny.** Wedle opowiadań uchodźców z Mahali, **kolumny rosyjskie idą w kierunku Nowosielicy.** Z tego powodu obiega wiadomość, że **Rosyanie zaczęli wycofywać się z Kołomyi.**

**Bukareszt**, 13 lutego.

»Diminеata« donosi:

Jak się zdaje, **Rosyanie, zaskoczeni w górach bukowińskich przez wojska austro-węgierskie i niemieckie, ponieśli wielką klęskę. Rosyanie z gorączkowym pośpiechem cofają się na całej linii.**

Na podstawie wiadomości, nadchodzących z Bukowiny, można przyjąć za pewnik, że **Rosyanie dziś lub jutro opuszczą Czerniowce.**

Ta wielka zmiana w położeniu wojennem na Bukowinie jest wynikiem ofenzywy austryackiej w Karpatach na linii Kołomyja.

Po zamknięciu dziennika nadeszła wiadomość, że **Rosyanie już opuścili Czerniowce i Kołomyję.**

**Budapeszt**, 15 lutego.

»Pesti Hirlap« donosi z Bystrzycy:

Wypieranie Rosyan z Bukowiny odbywa się dalej. Część naszych wojsk zajęła Wyżnicę i gościniec, wiodący do Czerniowiec, inne oddziały nasze obsadziły pod Berhometem drugą drogę, wiodącą do Czerniowiec doliną Seretu.

Zajęcie Wyżnicy jest dlatego doniosłym faktem, ponieważ miasto to położone jest ponad Seretem. Zająwszy Wyżnicę, wojska nasze **udaremniły plan Rosyan, którzy tu chcieli stawić opór.**

**Dorna Watra**, 15 lutego.

Z gubernatorem Czerniowiec, generałem Jewreinowem, opuścili Czerniowce: dr. Bocancea, burmistrz m. Czerniowiec z ramienia Rosyan, tudzież Gierowski.

Wczoraj wszyscy urzędnicy cywilni opuścili Czerniowce.

## Prezes N. K. N. Jaworski u arcyksięcia Fryderyka.

We środę 10 bm. prezes N. K. N. prof. Jaworski przyjęty został w kwaterze głównej Komendy przez J. c. W. arcyksięcia Fryderyka. W przedmowie swej złożył prezes Jaworski hołd najjaśniejszemu Panu i mówiąc o Legionach, **będących duszą narodu polskiego,** oświadczył, że czują się one szczęśliwe, walcząc pod komendą arcyksięcia Fryderyka o zwycięstwo.

Naczelny wódz, arcyks. Fryderyk, z głębokiem wzruszeniem mówił o wytrwałości wszystkich narodów monarchii w tej wojnie, **wyraził pewność wytrwania i zwycięstwa,** o Legionach polskich zaś miał **słowa pełne gorącego uznania za ich dzielność i męstwo** i zapewniał o swej **serdecznej nad niemi opiece.**

Po audyencyi prez. Jaworski wraz z biurem prezydyalnem N. K. N., hr. Władysławem Michałowskim i hr. Ludwikiem Morstinem, wzięli udział w śniadaniu u arcyks. Fryderyka.

## „Gwarancye".

**(Komunikat Biura Prasowego N. K. N.)**

W prasie narodowo-demokratycznej pojawiały się kilkakrotnie wiadomości, że Francya i Anglia udzieliły gwarancyj, iż obietnice, zawarte w odezwie W. Księcia Mikołaja będą dotrzymane. Miało to być uspokojeniem nazbyt uzasadnionych wątpliwości co do wartości obietnic rosyjskiego wodza naczelnego. Wiadomości te były, rzecz prosta, pozbawione wszelkiej podstawy. „Gwarancye" byłyby tak oczywistą obelgą dla Rosyi, że ani państwa z nią sprzymierzone nie mogłyby się jej dopuścić, ani Rosya nie mogłaby jej ścierpieć.

Obecnie znajdujemy w „Kuryerze Lwowskim" z dn. 8 stycznia b. r. przedruk artykułu „Utra Rosii", w którym ten postępowy organ rosyjski brutalnie rozwiewa wszelkie marzenia o „gwarancyach".

„Onegdaj — pisze „Utro Rosii" — rosyjska grupa postępowa w Piotrogrodzie odbyła naradę w sprawie stosunków polsko-żydowskich. — Na naradzie tej stwierdzono, że zamierzona wspólna praca postępowców z przedstawicielami Koła polskiego dwu naszych Izb prawodawczych nie może dojść do skutku. Na razie zakomunikowano, że członkowie Koła polskiego przyjęli następującą samodzielną uchwałę: „Rosyjskim Izbom prawodawczym nie może przysługiwać prawo rozstrzygania kwestyi przyszłego ustroju Polski. Ustrój Polski powinien być zatwierdzony na kongresie sprzymierzeńców, jeszcze przed zawarciem pokoju".

Uroszczenie to odpiera organ rosyjski z całą stanowczością. „Z odezwą do Polaków — pisze — wystąpił wódz armii rosyjskiej. Bynajmniej generałowie Joffre i French. — Francya i Anglia nie mają decydującego głosu w tej ogólno-słowiańskiej *rodzinnej* sprawie. — Przyszła narada zwycięskich sprzymierzeńców stwierdzi fakt zjednoczenia Polski. — Ustroju Polski zjednoczonej „pod berłem cesarza rosyjskiego" żadne „kongresy" rozważać nie mają prawa". „Urządzenie państwowe krajów — pisze dalej „Utro" — włączonych do składu ziem cesarstwa, należą do zakresu zwierzchniczych praw i obowiązków państwa. — Ustrój przyszłej zjednoczonej Polski *zależy wyłącznie od Rosyi*".

Zwodniczość obwieszczeń o „gwarancyach", przejrzysta od początku dla nieuprzedzonych — ujawniła się obecnie ponad wszelką wątpliwość. Zwolennicy oryentacyi rosyjskiej pokładali głównie nadzieje w rosyjskich partyach postępowych. Doczekali się tego, że nie jakieś pismo „prawdziwie rosyjskie", ale właśnie postępowe, urzytomniło im tą smutną rzeczywistość, że w ostatecznej linii Rosya sama, wedle własnego uznania, załatwi się z Polakami. „Ustrój przyszłej zjednoczonej Polski zależy *wyłącznie* od Rosyi". *Sapienti sat!*

## Jeńcy wojenni w Rosyi.

„Rjecz" z 11 stycznia donosi:

Akmoliński gubernator podał do wiadomości mieszkańców kraju, że rozmieszczeni w powiatach *Omskim i Petropawłowskim* jeńcy wojenni Rusini, Czesi, Polacy, Słowacy i Rumuni zwolnieni zostali od robót przymusowych, lecz mogą według umów dobrowolnych wynajmować się do robót gospodarskich i rzemieślniczych, z wyjątkiem robót, mających charakter usług osobistych. (Kucharzy, lokai, stangretów, fryzyerów, subjektów). Dla wynajmowania większych partyj jeńców do stałych zajęć niezbędno jest specyalne pozwolenie w mieście Omsku od powiatowego naczelnika wojennego, a w Petropawłowsku od naczelnika komendy miejscowej.

Jeńcy winni wracać do koszar o oznaczonych przez władze wojskowe godzinach. W razie jakiego wypadku z wynajętym do robót jeńcem, wynajmujący winien natychmiastowo o tem zawiadomić policyę miejscową i władzę miejscową. W celu prędszego dostarczenia zajęcia jeńcom i usunięcia próżniaczego ich przebywania po ulicach, pozwala się miejskim i prywatnym organizacyom dobroczynnym dopomagać jeńcom w poszukiwaniach zajęcia.

„Turkiestański Kuryer" donosi, że obecnie wszyscy oficerowie-jeńcy, znajdujący się w kraju turkiestańskim, prócz ogólnego utrzymania, otrzymują subsydyum pieniężne, wydawane co miesiąc: ober-oficerom wyżej 50 rubli, sztab-oficerom 75 rubli, oraz generałom 125 rubli.

## „Karty chlebowe" w Niemczech.

Niespełna trzy tygodnie minęły, od kiedy się ukazało pamiętne rozporządzenie niemieckiej Rady Związkowej w sprawie państwowego monopolu zbożowego, a prace przedwstępne pokonano już tak energicznie, że można teraz przystąpić do ostatniego, co prawda, najtrudniejszego ogniwa tego nowego aparatu, mianowicie do zorganizowania konsumcyi przez ludność za pomocą t. zw. kart chlebowych (Brotkarten). Te karty są bogdaj czy nie najcharakterystyczniejszą częścią całego programu, w nich streszcza się jego duch reglamentacyjny, przypominający niektóre pomysły Bellamyego — to też warto się tym znaczkom bliżej przypatrzeć.

Ponieważ rolnikom pozwolono zostawić sobie pewne zapasy, tak, że mogą się zaopatrywać sami, reglementacya kartami obejmuje tylko miasta. Rada Związkowa zostawiła samorządom gminnym wybór sposobu rozdzielania zapasów, zaś co do miary porcyi, to, jak wiadomo, już państwowy urząd rozdzielczy, po zbadaniu zapasów, wyznaczył na głowę 225 gramów mąki dziennie, czyli na tydzień 1.575 gr., którą to ilość można zaokrąglić dodatkami ziemniaczanemi do 2 kg. Jest to ilość, odpowiadająca mniej więcej dwom trzecim częściom normalnego spożycia. Otóż w Berlinie, który swoją organizacyą ma dać przykład innym miastom, postąpiono tak, że przedewszystkiem piekarze, handlarze mąki i t. d. otrzymają na razie tylko dwie trzecie tej ilości mąki, którą przedtem wysprzedawali. Głównie jednak szło o to, żeby z jednej strony kontrolować spożywającą publiczność, która styka się tylko z dostawcami, z drugiej zaś nie czynić jej zależną od pewnych tylko dostawców, tych ostatnich zaś nie narażać na straty wskutek wywołanych przez taką reglamentacyę zmian w szeregach swojej klienteli. Swoboda kupna i sprzedaży musi być zapewniona, bez zmiany ogólnej ilości konsumcyi.

System kontrolny, umożliwiający taką swobodę, polega na wprowadzeniu kart chlebowych. Każdy mieszkaniec Berlina otrzymuje od miasta jedne taką kartę na tydzień. Zawiera ona 24 znaczków, dających się odrywać, w rodzaju znaczków pocztowych. Ośm z nich opiewa na 25, 8 na 50, 4 na 100 i 4 na 250 gramów. W środku widnieje napis: „Ausweis für die Entnahme von Brot und Getreide", na tylnej stronie wydrukowane są odnośne przepisy. Karty nie wydaje się na nazwiska, mimo to może z niej korzystać tylko ten, komu została wydana, lub jego rodzina, a nikt inny. Przy kupowaniu pieczywa, lub mąki, handlarz odrywa odpowiedni odcinek z karty i zachowuje go u siebie. Odcinki, nieużyte w ciągu tygodnia, stają się bezwartościowe, ponieważ karty mają na każdy tydzień inny kolor. Piekarz, czy handlarz mąki, zebrane odcinki oddaje potem urzędowi, rozdzielającemu zapasy i teraz otrzymuje nie dwie trzecie swego dawniejszego zbytu, lecz podstawą nowego wymiaru staje się już ilość zawarta w otrzymanych znaczkach, tak, że może w razie potrzeby zaopatrzyć przyrost klienteli. Sposób ten ogranicza co prawda do minimum konkurencyę między piekarzami, opartą na szybszej i obfitszej podaży, nie znaleziono jednak innego sposobu, by przeszkodzić sprzedawaniu chleba bez kart. Piekarz, któryby teraz sprzedawał chleb bez żądania odcinku, nietylkoby się naraził na karę, ale sam sobieby zaszkodził, gdyż na drugi tydzień otrzymałby o tyle mniej mąki, ile chleba sprzedał bez znaczka kontrolnego. Zresztą samo porównanie zebranych znaczków z ilością mąki, którą otrzymał piekarz od miasta, zaraz pokaże, czy on i jego klienci dotrzymali przepisów oszczędnościowych.

Dla przeprowadzenia tej organizacyi podzielono Berlin na 170 okręgów chlebowych, każdy z osobną komisyą, któremi kierują rektorzy szkół miejskich wraz z kilku mężami zaufania, wybranymi przez naczelnika okręgu. — Urzędy te są honorowe, lecz pomagają im płatni urzędnicy biurowi, którzy dają publiczności wyjaśnienia. Ponieważ na każdy okręg przypada około 150 domów z 11.000 osób, można sobie wyobrazić, ile komisya będzie miała roboty z rozdawnictwem kart i t. d. Magistrat berliński spodziewa się już 22 b. m. rozdać karty na dwa tygodnie, a 8 marca zapewne na sześć dalszych tygodni razem, do 19 kwietnia. Ponieważ do organizacyi przystąpiły także wszystkie miasta i gminy, naokoło Berlina trzeba będzie kart dla 4 milionów ludzi. Berlin został już jednak uprzedzony przez Potsdam, który już dla swoich 21.000 gospodarstw domowych wydał 2.7 milionów kart na 4 tygodnie, o wyglądzie nieco innym, niż będą miały berlińskie.

Ponieważ jest dążenie, by szafowanie chlebem o ile możności powściągnąć, restauratorzy nie dostają kart chlebowych do sprzedaży. Od 22 b. m. chleb w restauracyach dostaną tylko tacy goście, którzy mają karty chlebowe, a ci, co nie chcą tam kupować, mogą sobie sami chleb przynieść. Hotele i restauracye mają prowadzić dokładne księgi o spożytych ilościach chleba. Co do obcych, nie należących do żadnego gospodarstwa, to będą oni mogli otrzymać karty chlebowe w swoich hotelach, ale tylko dzienne, nie tygodniowe. W pensyonatach stali konwiktorzy będą włączeni do członków gospodarstwa domowego. Istnieje obawa, że zaprowadzenie kart chlebowych uniemożliwi korzystanie z automatów restauracyjnych, wogóle zajdą różne trudności, jużto przykre jużto humorystyczne; i tak n. p. dowcipnisie proponują już, by na zaproszeniach na „wyżerki" rodzinne i towarzyskie dopisywać jako memento dla gości: „U. K. w. g." to znaczy: Um Kriegsbrot wird gebeten (uprasza się przynieść z sobą chleb wojenny). Urząd statystyczny spodziewa się zresztą, że zamożniejsza publiczność nie będzie potrzebowała 2 kg. na tydzień, lecz spożyje o jakie 80 gr, mniej, przez co się oszczędzi znaczne ilości. Krytycy podnoszą, że w organizacyi nie uwzględniono różnic wieku mieszkańców, jakoteż różnic w ich stosunkach życiowych, wskutek czego dziecko otrzymuje taką samą kartę na 2 kg. tygodniowo jak dorosły mężczyzna, a ludzie ubożsi, jedzący mało mięsa, na równi są traktowani z zamożnymi. — Uwzględnianie jednak takich różnic wymagałoby dalszych zachodów i nowych środków kontrolnych, co utrudniałoby całą akcyę.

Piekarze przyrzekli popierać gminę w jej zabiegach i zgodzili się na ustanowioną przez magistrat cenę 45 fenigów za 1 kg. chleba.

Że rozwiązanie kwestyi wyżywienia za pomocą monopolu państwowego nie wywołało zdziwienia, ani protestu, dowodem nowa propozycya potsdamskiej izby handlowej, żeby w tem sam sposób postąpić z zapasami ziemniaków, ze względu na mierny zbiór ziemniaków w Niemczech i wzrastającą potrzebę używania mąki ziemniaczanej do chleba.

Ponieważ, jak już donieśliśmy, Wojenne Towarzystwo Zbożowe zarekwirowało w Niemczech około 3 milionów tonn zboża i mąki, a Niemcy liczą około 67 milionów ludności, przeto przy ilości 2 kg. na tydzień na jedną osobę wystarczy ta ilość na więcej niż pięć miesięcy. Gdy się zaś uwzględni, że pokrycie potrzeb wojska było już dawniej zabezpieczone i że zapasów domowych poniżej 100 kg. nie zajmowano, to można być pewnym, że Niemcy są zaopatrzone prawie aż do połowy sierpnia i gospodarcza ich defenzywa okaże się tak samo solidną i energiczną, jak ofenzywa wojenna na lądzie i na morzu.

—o—

## Nędza we Lwowie.

Korespondent dziennika »Kijewskaja Myśl« pisze ze Lwowa:

Najbardziej piekącą sprawą we Lwowie jest w dalszym ciągu kwestya byłych urzędników austryackich i przedstawicieli t. zw. stanów wyzwolonych. Jak wiadomo, jest ich cała armia, pozostawiona na pastwę losu niemiłosiernego. W ciągu blisko 6 miesięcy nędza ich powiększyła się jeszcze. Zaledwo wkroczy się do miasta, na każdym kroku z nią się człowiek spotyka. Gdy się idzie przez ulice, słyszy się za sobą tupot nóżek dziecięcych i błagalny głos:

— Panie, panie, kup pan gazetę, proszę bardzo, kup pan!

W wagonie tramwaju chłopczyk zaledwie 15-letni, z inteligentną twarzą, rozdaje bilety.

— Czem się pan dawniej trudnił? — pytam się.

— Uczęszczałem do gimnazyum.

— A w której klasie pan był?

— Byłem w klasie czwartej.

Teraz student jest żywicielem całej rodziny, został konduktorem w tramwaju i zarabia rubla na dzień. Studenci lwowskiej politechniki zajęli stanowiska kierowników wagonów w tramwajach. Na ulicach Lwowa widzi się teraz dawniej nieznane zjawisko: wielką liczbę żebraków. Podchodzi do mnie chłopaczek, lat jakich 12:

— Daj mi pan kopiejkę, w domu taka bieda, matka nie ma za co kupić chleba.

Tu biednie odziana kobieta, na rękach podarte już rękawiczki. Cicho podchodzi i szepce:

— Panie, dobry panie, mam dwoje drobnych dzieci, chleba!... Jeszcze coś szepcą jej wargi, ale i bez słów się rozumie. Czysto ubrana pani z twarzą inteligentną, z goryczą powiada:

— Mój mąż był inżynierem, teraz nie wiem, gdzie się znajduje, zostałam sama z dzieciną.

Przechodzą dwie jakieś panienki i żachnęły się: Tak pięknie ubrana pani i żebrze! Ale ona spokojnie wzięła daną jej monetę i poszła. Koło kościoła staje przedemną starzec jakiś, zdejmuje czapkę i szepce:

—Od trzech miesięcy ani jednego centa nie otrzymałem, ginę ja, giną dzieci.....

Położenie po prostu bez wyjścia, na szczęście w czasie ostatnim nastąpiła pewna ulga. Dostawiono do Lwowa większą ilość zapasów, rozwinął energiczną działalność magistrat z prezydentem dr. Rutowskim na czele, ale jeszcze większą energię rozwinęła sama inteligencya, polska, ruska i żydowska. Zabrała się do roboty. Potworzyły się komitety i w krótkim czasie miasto zostało pokryte siecią tanich kuchni. Miejscowi dziennikarze mówili mi:

— Gdyby tych kuchni nie było, nie wiemy, jak ludność przeżyłaby te miesiące. Wielu sprzedało ostatnie swe rzeczy, jak pościel i prześcieradła. Ale mimo to nie mają za co żyć.

Według rozporządzenia gubernatora, kuchniom rozdaje się bezpłatnie prowianty i drzewo. W wielu punktach miasta urządzono bezpłatne rozdawanie żywności dla tych, którzy mogą w domu gotować strawę. Razem z kolegą — lwowskim dziennikarzem, zwiedziłem te tanie kuchnie. Gdyśmy przechodzili przez jednę z ulic, kolega z westchnieniem powiada przy pewnym domu:

— Tu była moja kancelarya.

On był dawniej adwokatem i tu przed wojną miał kancelaryę. Teraz z zrządzenia losu stał się reporterem. Ale cóż robić. Twardy mus!

Na Grodeckiej ulicy, niedaleko dworca, znajduje się jedna z największych jadłodajni dla robotników. Było to południe i do kuchni ze wszystkich stron schodzili się biedacy, przeważnie kobiety i dzieci, z dzbanuszkami, wazami, garnuszkami, rądlami. Tu wydają strawę do domu. Przed oknami kuchni wielka ciżba ludzi, trzymających w górę garnki, dzbanki, rądle i t. d. W kuchni długie stoły z pokrajanemi kromkami chleba. Przy kotle starsza jakaś pani, żona inżyniera kolejowego. W kuchni pełno jest pary od ogromnych kotłów. Młode panienki podchodzą od okna do okna i odbierają z wyciągniętych rąk dzbany, garnki, rądle... Na dwie osoby... Na trzy osoby... Według tego starsza pani nalewa zupę. Drugie panienki rozdają grube kromki chleba. Tutaj w ten sposób karmi się około 3.000 osób.

Ogromne sale towarzystwa gimnastycznego Sokół również zamieniono na tanie kuchnie. Tam do obiadu jeszcze było pół godziny. Ludzi zebrało się już jednak bardzo wiele. Po prawej stronie stoją całe szeregi, które przyszły po strawę do domu. Po lewej stronie są zamknięte jeszcze drzwi od sali jadalnej. W salach długie rzędy stołów. Już jest nakryte na 1.000 osób. Inteligentne panienki, skromnie ubrane, w białych fartuszkach cicho nakrywają dalsze stoły. Grzeczne, uprzejme, jakby w swoich własnych domach oczekiwały gości miłych. Tutaj żywi się około 2.000 osób, przeważnie średniej inteligencyi. W poczekalni siedzą ludzie starsi, czysto odziani, rozmawiają z sobą, od czasu do czasu spoglądają na zegar. Widocznie ostatnie 5 minut trwają bardzo długo.

Taki sam obraz w jadłodalni żydowskiej. — Przez kilka dni jadłodalnie zamknięto, zabrakło żywności, ale wczoraj znowu żywność dostawiono i dziś kotły buchają znowu kłębami pary. W sali długie rzędy drewnianych stołów, za którymi zasiadła drobna dziatwa.

— Nasamprzód dajemy jeść dzieciom — objaśnia mnie zarządzający jadłodalnią, a potem dorosłym.

W kuchni kipi robota. Przy kotłach, jako kucharki, stoją starsze panie, do pomocy mają młode dziewczyny, przynoszą żywność, kraja

chleb. Z pewną dumą pokazują zapasy otrzymane i wyliczają, na jak długo starczą.

W środku miasta, przy głównej ulicy, w pasażu Mikolascha, jest Koło literacko-artystyczne. Wielka piękna salka z chórkami i estradą. Dawniej lwowscy literaci i artyści urządzali tu wieczorki i koncerty. Teraz i tutaj jadłodalnia na tysiąc osób. Po schodach w długich szeregach idą ludzie, sama inteligencya. — Na górze obiaduje nasza „arystokracya" — objaśnia mnie jedna z założycielek jadłodalni lwowskich, energiczna pani Wolfstal, żona profesora konserwatoryum. „Arystokracya" są to ci, co mogą płacić za obiad po 12 kopiejek. — A ci, co na dole jadają, dostają obiady bezpłatnie. Zaglądam do sali na dole. Tam za stołami siedzą sami ludzie inteligentni, przyzwoicie ubrani, wiele pań i panienek.

— Robi się co można — skromnie powiada żona profesora — dzięki Bogu, że żywności nam dostarczają w ilości dostatecznej i drzewa, ile chcemy. Publiczność u nas po obiedzie długo jeszcze przesiaduje, bo tutaj cieplej niż w domu. I tutaj wydaje się potrawy do domu. Ale inteligentna bieda jest dumniejsza. Wielu nie przychodzi na objady, przychodzą z naczyniami po strawę. Przychodzą znane artystki, inżynierowie, urzędnicy. Większość ma ubrania porządne. Jakżeż nosić garnek lub rądel przez ulicę.

Aby uniknąć wstydu — powiada mi mój znajomy kolega po piórze — żony obszywają garnuszki materyałem w kwiaty. Również chleb zawija się w torebkę w kwiaty. I tak opuszczają jadłodalnię, jakby jakiś pan wracał ze sprawunkami z magazynu. — Jedzenie u nas naturalnie proste, ale chleba mamy dosyć, dajemy tyle, ile kto zechce. Wielu przychodzi do kuchni tylko po chleb. W dużej pustej sali, zamienionej na magazyn, stoją długie stoły, a na nich leżą woreczki z mąką, fasolą, grochem, góry całe chleba. Przychodzi jakaś pani i oddaje talon. — Na trzy osoby — czyta urzędnik. I w tej samej chwili wkłada jej w koszyczek woreczki i bochenek chleba.

Przeszło 30.000 osób żywi się w tych kuchniach, a kilkadziesiąt tysięcy dostaje z tych składów żywność do domu. Na szczęście sprawa zaczyna brać dobry obrót. Z Piotrogrodu nadeszło już pozwolenie na zaciągnięcie pożyczki pod gwarancyą miasta; z pożyczki tej byli urzędnicy austryaccy otrzymają 40 procent swych pretensyj do pensyi. Wiadomość tę powitał cały Lwów radośnie.

# KRONIKA.

**Kraków, 15 lutego.**

**Następny numer „Nowej Reformy"** ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

**Deszcz.** Po nagłem ociepleniu się dni ostatnich, już od soboty zapowiadała się niepogoda. Od rana też pada dzisiaj deszcz.

**Ostatki.** Wśród szczęku oręża, panującego nad światem całym, wszyscy zapomnieliśmy o zapustach. A tymczasem »kalendarz karnawałowy« już się kończy, minął »tłusty czwartek«, miną jutro »ostatki«, pojutrze już popielec.... Choć ciężkie czasy, dla ścisłości zapisać się to godzi w kronice dziennika.

**List otwarty prezesa N. K. N. do Hardena w prasie niemieckiej.** List otwarty prezesa N. K. N., prof. Wł. Jaworskiego, zamieścił »Wiener Neues Journal« i »Fremdenblatt«.

**Składnice ruchome dla biednych.** Otrzymujemy następującą odezwę:

W myśl odezwy ks. biskupa Sapiehy, nawołującej do składek na rzecz dotkniętych klęską wojny, udajemy się do tak dobrze nam już znanej ofiarności wszystkich mieszkańców Krakowa, z prośbą o dopomożenie nam w ratowaniu ludności, przesiedlonej z nad Dunajca do poblizkich wsi na zachód.

Setki mężczyzn, kobiet i dzieci, znajduje się dziś bez odzieży, bez obuwia, bez bielizny... Chwila obecna jest tak ciężką dla każdego z nas, że tem bardziej każe nam odczuwać cudzą niedolę, odwrócić myśli ood własnych trosk, a zwrócić ją w gorącej fali litości, ku tej najbiedniejszej naszej braci, wyrwanej ze swoich chat, rzuconej w obce strony na pastwę głodu i zimna.

Przyłączając się do ogromnej, a tak już bardzo wydatnej działalności ks. biskupa, zawiązał się komitet pań polskich i postanowił drogą ogólnych, choćby najdrobniejszych datków, część choćby zapotrzebowania odzieży dla tych biedaków uzyskać. Aby ułatwić i najuboższym branie udziału w tej dobroczynnej akcyi, **przechodzić będą przez wszystkie dzielnice miasta wozy,** w asystencyi jednej z pań komitetowych. Odgłos trąby zawiadomi mieszkańców ulic o przejeździe wozu.

Raz jeszcze powtarzamy, że chodzi tu o składanie używanych już rzeczy dla różnego wieku i płci, przedewszystkiem zaś pożądane jest obuwie i ubrania dla dzieci.

Począwszy od 18 lutego wozy przejeżdżać będą dzielnicami miasta bliżej oznaczonemi w afiszach.

*Juliuszowa Leowa.*
*Baronowa Marya Hagen.*

**Namiestnik dr Korytowski** ma, jak się dowiadujemy, w dniach najbliższych przyjechać do Krakowa.

**Aprowizacya miasta.** Donieśliśmy już, iż gmina tutejsza sprowadza w dalszym ciągu zamówione i zakupione zapasy mąki z Budapesztu. W sobotę nadeszły trzy świeże wagony mąki pszennej Nr 0. Jak słychać, ma w tych dniach wojskowość udzielić gminie znacznych ilości dla rozsprzedaży wśród mieszkańców. Obecnie wydział aprowizacyjny magistratu mąki nie sprzedaje. O terminie rozpoczęcia rozsprzedaży doniosą w swoim czasie dzienniki. W zaprowiantowaniu miasta przychodzi stale z pomocą komenda twierdzy, czuwając, aby zaopatrywanie miasta w artykuły żywności odbywało się stale i normalnie, występując wszędzie przeciwko samowoli spekulantów i grosistów.

**Ryby.** Onegdaj zgłosili się w prezydyum Krakowa hodowcy ryb z Wadowic i ofiarowali gminie większy ich zapas. Gmina prawdopodobnie ryby te zakupi i sprzedawać je będzie po niższych cenach, niż obecnie.

**Nafta.** W niektórych sklepach brakło dzisiaj rano nafty. Handlarze oświadczyli, że nafta będzie później, gdyż z powodu święta wczoraj nie mogli jej przewieźć do sklepów z magazynów miejskich. Jak wiadomo, gmina odstępuje drobnym kupcom i sklepikarzom po jednej beczce dziennie na sprzedaż po jednym litrze. Nad sprzedającymi roztoczono nadzór, aby nie przekraczali taryfy t. j. 76 hal. za litr.

**Szereg odczytów w Stowarzyszeniu nauczycielek** rozpoczął wczoraj prof. Edward Kozłowski, który barwnie przedstawił poprzedników naszych Legionów z r. 1914, poczynając od czasów napoleońskich. W końcu odczytu, scharakteryzowawszy pokrótce działalność obecnych Legionów, w słowach serdecznych i pełnych zapału wyraził nadzieję lepszej przyszłości. Wzruszeni do głębi słuchacze hucznemi oklaskami dziękowali wymownemu prelegentowi za piękne i podniosłe chwile.

**Licytacya ofert na obuwie dla straży pożarnej.** Dnia 19 b. m. w południe w wydziale I. a. w magistracie krakowskim (II. p., nr drzwi 12) odbędzie się licytacya przez otwarcie ofert na dostarczenie obuwia dla straży pożarnej i członków zakładu czyszczenia miasta na rok 1915. Wadyum wynosi 500 koron. Bliższe warunki przeglądnąć można w ekonomicznym wydziale magistratu w godzinach przedpołudniowych.

# Z kraju.

**Cmentarz prawosławny i muzułmański we Lwowie.** Z listów, jakie w ostatnich dniach nadeszły ze Lwowa do Wiednia, dowiadujemy się, że na wzgórzach, ponad boiskiem sokolem, obok parku Łyczakowskiego, urządzili Rosyanie cmentarz dla zmarłych żołnierzy prawosławnych i muzułmańskich.

**Ochrona depozytów bankowych we Lwowie.** Jeden ze znanych kupców lwowskich, bawiący obecnie w Wiedniu, otrzymał list, w którym mu donoszą: Pani pewna zgłosiła się do gubernatora hr. Bobrińskiego z prośbą o wyjaśnienie, czy depozyty jej, złożone w schowku banku praskiego we Lwowie, są bezpieczne. Gubernator odpowiedział, aby się zgłosiła nazajutrz. Na drugi dzień gubernator podziękował owej pani za to, że sprawę tę poruszyła i oświadczył, że obejmuje gwarancyę, iż depozyta bankowe, jako własność prywatna, będą nienaruszone i że dla tem większej pewności ustawi przy bankowych schowkach depozytowych osobną stałą wartę.

**Organizacya Towarzystw asekuracyjnych we Lwowie.** Jeden z bawiących w Wiedniu kierowników lwowskich filij pewnego Towarzystwa ubezpieczeń, otrzymał od urzędnika swego we Lwowie list, donoszący mu, że filie wszystkich we Lwowie pracujących Towarzystw asekuracyjnych przeprowadziły wspólną organizacyę i uchwaliły wspólny plan handlowy. Naczelnikiem tej organizacyi wybrano adwokata dra Łozińskiego, syndyka Towarzystwa kredytowego ziemskiego, a skarbnikiem p. Braunera, naczelnika filii Towarzystwa ubezpieczeń od gradu. Nowych ubezpieczeń nie przyjmuje się, tak samo nie przyjmuje się odnowień polic asekuracyjnych, a inkasuje się tylko zaległe premie, co zupełnie wystarczy na opłatę pensyj pozostałych we Lwowie urzędników. — W samej filii „Riunione Adriatica di Sicurta" pozostało 12 urzędników, którzy z tych funduszów pobierają swoją całą pensyę.

**Powrót Kornela Makuszyńskiego do Lwowa.** Znany literat, Kornel Makuszyński, zaskoczony został wybuchem wojny na Litwie. Jako poddany austryacki, został internowany i zesłany do Kostromy, gdzie spędził kilka miesięcy w bardzo przykrych warunkach. Obecnie pozwolono mu powrócić do Lwowa. Przygody Makuszyńskiego znalazły odzwierciedlenie w dłuższym poemacie pod tytułem „Podróż za Wołgę", który powstał w ciągu ostatnich miesięcy.

**Ś. p. Eugenia z Ujejskich Gabryszewska.** Nadeszła do nas wiadomość, że w czasie inwazyi rosyjskiej w Galicyi umarła w przejeździe przez Karpaty ś. p. Eugenia z Ujejskich G a b r y s z e w s k a, wdowa po ś. p. Romanie, długoletnim staroście jasielskim, matka czterech synów: drów Antoniego, Stanisława, Tadeusza i Włodzimierza, znanych w kraju lekarzy i prawników — i córki Maryi. Za młodych lat w czasie powstania 1863 r. zajmowała się gorąco tragicznemi losami narodu, a żyjąc w przyjaźni z Kornelem Ujejskim, miała listy i okolicznościowe jego utwory, które obecna pożoga wojenna zapewne zniszczyła, tem łatwiej, że Tarnów, gdzie ś. p. Eugenia Gabryszewska w ostatnich latach mieszkała, leży na linii zaciętej walki.

Dwadzieścia lat, jakie przeżyła w Jaśle, oddawała się całą duszą Towarzystwu opieki nad ubogimi, które założyła i przez cały czas prowadziła. — Obok tego żadna sprawa szlachetna nie była jej obojętną. Dom jej był zawsze otwarty zarówno dla tych, którzy szukali pomocy, porady, lub pociechy. Osoba niepospolitego umysłu i charakteru, znana z wysokich zalet towarzyskich, cieszyła się ogólną sympatyą w szerokich kołach naszego kraju, a ostatnie lata, spędzone w Tarnowie, zyskały jej nowych przyjaciół.

Zwłoki jej, pochowane tymczasowo w Krościenku nad Dunajcem, przewiezione będą po wojnie do grobu rodzinnego.

**Sprawa ordynata Bispinga** — jak donoszą pisma warszawskie — nie rychło pójdzie pod sąd. Wielu bowiem z pośród świadków powołano do służby we wojsku. Prawdopodobnie rozprawy w tej głośnej sprawie odbędą się dopiero po wojnie.

# Dokoła wojny.

**Poczta balonowa z Przemyśla.** Dyrekcya poczt ogłasza: W myśl reskryptu ministerstwa handlu z 9 lutego 1915 oznajmia się urzędom pocztowym, co następuje: Aby oficerom jakoteż żołnierzom załogi umożliwić zawiadamianie krewnych o stanie zdrowia, zamierza komenda twierdzy w Przemyślu wypuszczać od czasu do czasu improwizowane (wolne) balony z zawieszonemi pakietami, zawierającemi kartki korespodencyjne poczty polowej. Na kartkach tych wolno będzie umieszczać tylko doniesienia o stanie zdrowia oraz pozdrowienia, natomiast wzbronione są odciski jakichkolwiek stempli lub podanie oddziałów wojskowych. Aby poczta balonowa na wypadek znalezienia z większem prawdopodobieństwem osiągnąć mogła cel jej wytknięty, dołączony będzie będzie do każdego pakietu pocztowego dopisek, ażeby znalazcy, który pakiet pocztowy odda najbliższej władzy, ta ostatnia wypłaciła tytułem znaleźnego 10 koron. Dopisek ten zawierać będzie zarazem prośbę, aby odnośna władza kartki poczty balonowej oddała najbliższemu urzędowi pocztowemu, celem dalszego ich wysłania.

**Na polu walki** w Królestwie Polskiem poległ Andrzej Różański, dziennikarz, współpracownik gnieźnieńskiego „Lecha".

Pod Zanbwoorge w Belgii poległ Kazimierz Wybieralski z Poznania, wielką sympatyą cieszący się pomocnik handlowy, członek wydziału Towarzystwa młodzieży kupieckiej w Poznaniu.

**Rekwirowanie zboża i mąki w Poznaniu.** Jak wiadomo, Rada związkowa Rzeszy niemieckiej upoważniła wszystkie gminy do rekwirowania zapasów zboża i mąki ponad pół centnara. Rozporządzenie to nie ma jednak charakteru obowiązującego, czyli że poszczególnym gminom pozostawiono w tym względzie swobodę działania. Magistrat miasta Poznania, korzystając z tego, uchwalił nie rekwirować zapasów zboża i mąki ponad 50 funtów.

**Gnieźnieński »Lech«** został zawieszony na czas trwania stanu wojennego.

# Ze świata.

**Nad mogiłą T. T. Jeża,** podczas pogrzebu w Lozannie, przemówił Henryk S i e n k i e w i c z, w następujące, jak obecnie donoszą, słowa:

»Brak mi dat, żałobni słuchacze, bym mógł wam skreślić dokładnie Jego życie, Jego walki, czyny i zasługi. Ale nie brak mi woli do wypowiedzenia kilku słów nad trumną tego patryoty-bojownika. Kilka słów mówię, albowiem przędziwo Jego żywota w dwóch słowach niemal całe żzamknąć można: żołnierz i pisarz! Lecz w tej podwójnej służbie, jeżeli człowiek włożył w nią wszystkie siły ciała i duszy, jakiż ogrom zasługi! Jak zaś ją spełniał T. T. Jeż, wiecie najlepiej, żałobni słuchacze. Ilekroć zawrzała walka za Ojczyznę, niósł Jej w ofierze życie; gdy walka gasła, chwytał za pióro i tworzył dzieła znakomite, których sława przekracza często granice Polski. Nigdy nie tracił wiary w przyszłość narodu, nigdy nie przestawał miłować ziemi i ludu. I tak, w ogniu, w pracy, w ubóstwie i na tułactwie przeżywszy całe prawie stulecie, mógł mówić i zapewne mówił często Bogu i Ojczyźnie: »Puśćcie waszego sługę w pokoju, bo oto utrudzon jest bardzo i spoczynek mu się należy.«

Po wrzawie i grzmotach bitew — cisza; po pracy nad siły — wieczysty spokój; po tułaczce — mogiła, na którą padnie promień sławy i którą otoczą bluszcze i pamięć ludzka. Tak — to Ci się należy, polski pisarzu i polski rycerzu, w boju mężny, w bolu cierpliwy, w pracy wytrwały, prawy i wierny synu Matki bolesnej. Śpij więc cicho w gościnnej, choć obcej ziemi, dopóki ramiona współziomków nie przeniosą Cię do tej naszej, którąś tak ukochał, że ostatnia Twoja myśl niechybnie do niej była zwrócona i ostatnie Twe westchnienie ku niej uleciało.

I jeszcze jedno: Niech Bóg i ta »Panna Święta, co Jasnej broni Częstochowy i w Ostrej świeci Bramie« — dadzą Twej duszy tę moc i tę łaskę, aby zawisła, jak szary skowronek nad szarą, a dziś krwawą polską glebą i z wysokości mogła oglądać świt dnia nowego i upragnioną wiosnę Zmartwychwstania.«

**Z krakowskiego obserwatoryum.** — Dnia 14 lutego termometr doszedł od + 7·4 — do + 10·3 C.; barometr opadał.

Dnia 15 lutego o godzinie 7 rano stan barometru 727·9 mm, termometru 3·3 C; wiatr: północno-wschodni.

# Wojna.

## Królestwo Polskie a Legiony.

»N. Fr. Presse« w niedzielnem wydaniu podaje następujący telegram swojego sprawozdawcy wojennego Roda-Rody z wojennej kwatery prasowej:

**13 lutego.**

Jak stwierdził podpułkownik Legionu polskiego, Sikorski, **coraz więcej Polaków z zaboru rosyjskiego wstępuje do Legionu.**

Ważną jest okoliczność, że zwrot w nastroju **wyszedł z Warszawy.**

## Car na Wołyniu.

**Berlin,** 15 lutego.

Car zatrzymał się w Równem na Wołyniu, gdzie zwiedził szpitale w. ks. Olgi Aleksandrówny.

## Pogrom Rosyan w Prusach wschodnich.

**Kopenhaga,** 15 lutego.

»Politiken« donosi, że **nowe armie rosyjskie,** które podjęły ofenzywę w stronę Prus wschodnich, **zostały zupełnie złamane.**

Prasa petersburska donosi, że **Kowno i Wilno zostały przygotowane do obrony.** Jedną trzecią ludności tych miast usunięto. Wnioskują stąd, że **Rosyanie mają zamiar cofnąć swoją defenzywę na linię Kowno—Wilno.** (W związku z tą informacyą pozostaje podana przez Biuro korespondencyjne poprzednio wiadomość, że z Wilna wydalono wszystkich poddanych austryackich, niemieckich i tureckich. Przyp. red.)

**Genewa,** 15 lutego.

Mimo usilnych starań ambasadora rosyjskiego Izwolskiego, ażeby prasa francuska pokrywała klęskę Rosyan w okolicy jezior Mazurskich, krytycy wojskowi podnoszą w dziennikach francuskich, że dwie okoliczności przyczyniły się głównie do zwycięstwa Hindenburga: **zręczne złudzenie rosyjskich wywiadowców co do siły i ruchów armii niemieckiej i niemniej zręczne wyzyskanie przez Niemców połączeń kolejowych.**

## 56 wagonów jeńców rosyjskich.

**Budapeszt,** 15 lutego.

»Pester Lloyd« donosi z Debreczyna:

Przybyło tu **56 wagonów z jeńcami rosyjskimi,** pojmanych na Bukowinie.

Eskorta, czuwająca nad jeńcami, opowiada, że po zajęciu przez nas Kimpolungu wojska rosyjskie uciekały bezładnie.

Wśród jeńców rosyjskich znajdują się także ranni. Wśród nich jest wielu **z ranami na tyle ciała od rosyjskich karabinów maszynowych.**

## Mowa Sazonowa a Bułgarya.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

**Sofia,** 15 lutego.

Mowa rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Sazonowa, który o Bułgaryi zupełnie zamilczał w swem przemówieniu w Dumie i nawet uniknął wspomnienia o Bułgaryi, wywołuje we wszystkich tutejszych kołach politycznych niezadowolenie i daje powód do nieprzychylnych komentarzy.

## Z walk turecko-angielskich.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

**Konstantynopol,** 15 lutego.

Agencya telegraficzna »Milli« dowiaduje się z Bagdadu pod d. 14 bm.: Wczoraj nastąpiło **starcie między strażami przedniemi tureckiego lewego skrzydła, a angielską piechotą i konnicą.** Anglicy cofnęli się, pozostawiając 17 zabitych na polu walki. Także wojskom tureckiego prawego skrzydła udało się mimo ognia działowego i karabinów maszynowych dotrzeć aż do lasu daktylowego koło Korna. Nieprzyjaciel jest zupełnie zdemoralizowany. Turcy mieli tylko 5 rannych. **Innemu atakowi Turków powiodło się obsadzić warownię Pirindi,** przyczem wpadło w ręce tureckie 500 wielbłądów, jako zdobycz wojenna.

**Konstantynopol,** 15 lutego.

Z pewnego źródła słychać, że komendant angielskiego krążownika »Hardinge« zmarł skutkiem ran, jakie odniósł podczas walki w dniu 9 bm. Podczas tej walki krążownik angielski odniósł takie uszkodzenia od artyleryi tureckiej, że stał się niezdolnym do użycia.

## Bomba na balu maskowym.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

**Sofia,** 15 lutego.

Ubiegłej nocy nastąpiła w sali tutejszego kasyna miejskiego podczas balu maskowego, urządzonego przez bułgarskich artystów, eksplozya, której przyczyna dotychczas nie jest jeszcze znaną. Przypuszczają, że wybuchła bomba lub też maszyna piekielna. **Jedna osoba zginęła, 10 odniosło** zranienia, z tych dwie ciężkie. Wdrożono śledztwo.

## Wylew Tybru.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

**Rzym,** 15 lutego.

Tyber wezbrał po południu ponownie. Woda dosięgła wiązań mostów. Na wyspie San Bartolomeo (na Tybrze), sięga woda pierwszego piętra. W pewnym szpitalu na tej wyspie chorzy, znajdujący się na pierwszym piętrze, musieli być przeniesieni na piętra wyższe. Techniczne wojska i straże ogniowe niosą z poświęceniem pomoc na miejscach zagrożonych.

Król zwiedził osobiście obszar zalany.

»Tribuna« donosi, że papież okazuje także brdzo żywe zainteresowanie dla wiadomości o zalewie.

Według »Giornale d'Italia« wiadomości nadeszłe z górnego biegu Tybru każą przypuszczać, że woda zacznie dzisiaj opadać.

Odpowiedzialny redaktor:
**Michał Konopiński.**
Wydawca:
**Rudolf Osman.**

## Nadesłane.

**(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)**

### Poszukiwanie zaginionych.

Kto wie o teraźniejszym pobycie **Stefana Petruszewicza,** koncepisty skarbu z Rzeszowa, raczy łaskawie donieść matce **Agnieszce Petruszewicz,** Wiedeń, XVI., Kreitnergasse 34, II/16. 1416-2

**Lewicki Zygmunt** w Gmunden, Kufer-Zeile 19, prosi o podanie adresu p. **Fickowej,** żony p. Brunona Ficka, urzędnika rady powiatowej z Kamionki Strum. 1448-3



Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski